



krótko

Oława dziękuje

KONCERT. Takiego przedsięwzięcia kulturalnego Oława dawno nie przeżywała. Miejscowe parafie wspólnie przygotowały wielkie dziękczynienie za beatyfikację Jana Pawła II. Inauguracja 12 października w kościele pw. śś. Piotra i Pawła. Po Mszy św. o 18, której będzie przewodniczył abp Marian Gołębiewski, rozpocznie się koncert „Nieszpory ludzmierskie”. Dzieło Jana Kantego Pawлуskiewicza wykonają m.in. Hanna Banaszak, Zbigniew Wodecki, Grzegorz Turnau, Jacek Wójcicki i Beata Rybotycka. Tydzień później w kościele NMP Matki Pocieszenia wystąpi chór Pueri Cantores Wratislavienses.

300 lat posługi duchowych synów św. Jana Bożego we Wrocławiu

Rozbłysło światło

– Bracia pozostali wierni ubogim i cierpiącym, nawet wtedy, gdy byli wyrzucani ze szpitali – mówił goszczący w stolicy Dolnego Śląska z okazji jubileuszu br. Donatus Folkan, generał zakonu bonifratrów.

Generał przypomniał, że wprawdzie cesarz Józef I, pozwalając na budowę szpitala w 1710 r., zastrzegł, by zgromadzenie mogło wypełniać swoją misję bez przeszkód i niebezpieczeństw ze strony kogokolwiek, były jednak czasy, kiedy o tym zapomniano. – Po wojnie pozbawiono nas szpitala. Komuniści chcieli także, byśmy wynieśli się z naszego domu i opuścili kościół – wspominał o. Kazimierz Wąsik, który 15 lat pełnił funkcję prowincjała. – Proponowano nam budynek w innej części miasta, ale jak mogliśmy opuścić świątynię, którą budowali nasi bracia? Br. D. Folkan nazwał czasy komunistyczne okresem, w którym podjęto próbę zgaszenia światła posługi szpitalnej bonifratrów. – To światło dziś na nowo rozbłysło – zaznaczył, podkreślając, że misja, którą podejmują dobrzy bracia, nie może być postrzegana jako działalność społeczna czy charytatywna. – Służymy innym ze względu na Chrystusa i jest to działalność ewangelizacyjna. Aktualnie we Wrocławiu posługuje 5 braci. W tym roku zakon odzyskał szpital, zabrany mu w 1949 r.



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Generał zakonu br. Donatus Folkan przybył na uroczystości z Rzymu. Przed ołtarzem pozwolenie Józefa I na budowę szpitala z 1710 r.

Dziesiątka o dziesiątej i nie tylko



AGATA COMBIK

PAŹDZIERNIKOWA AKCJA. Jesienny spacer z różańcem będzie jeszcze piękniejszy

Trzyjmaj kciuki... na różańcu. Pomysł na akcję pod takim hasłem zrodził się wśród salwatorińskich kleryków z seminarium w Bagnie.

– Jest to kontynuacja i poszerzenie różańcowej akcji, która już trwa wśród członków Wolontariatu Misyjnego „Salvator” – tłumaczy kleryk Paweł Radziejewski SDS. – Zapraszamy, by codziennie o dziesiątej wieczorem odmówić dziesiątkę Różańca w intencjach misji, przy czym każdy dzień od poniedziałku do piątku poświęcony jest konkretnemu kontynentowi. Pomocą w modlitwie są teksty rozważań, od 1 października zamieszczane na Facebooku. Akcję rozpoczynamy w październiku, ale liczymy, że będzie trwać nie tylko w tym miesiącu. Więcej informacji na www.misje.sds.pl.

Dzieci odleciały



Dla większości dzieciaków to był pierwszy w życiu lot samolotem

WROCŁAW-RZESZÓW. Ponad 400-kilometrową trasę pokonali w 70 minut, obserwowali Polskę z wysokości 6 tys. m, a zwiedzając podziemia rzeszowskiej Starówki, wędrowali korytarzami trzy piętra pod ziemią. Firma Eurolot planuje uruchomienie w listopadzie stałego połączenia lotniczego między Wrocławiem a Rzeszowem. Z tej okazji zaprosiła na pierwszy lot dzieci z obu miast. Podczas gdy młodzi rzeszowianie zwiedzali stolicę Dolnego Śląska,

wrocławianie bawili w Rzeszowie. W tej nietypowej wycieczce wzięły udział nastolatki, znajdujące się pod opieką Caritas. Na lotnisku w Rzeszowie oprócz gościnnego powitania czekał na nie pierwszy polski wóz strażacki, przystosowany do zapewnienia bezpieczeństwa podczas startów i lądowań. Wrocławska grupa została przyjęta przez prezydenta miasta Tadeusza Ferencę, który osobiście oprowadził młodych gości po rzeszowskim ratuszu. **tb**

Graj z Gwardią

WROCŁAW. Już 11 października na polskie parkiety wracają siatkarki Impelu Gwardii Wrocław. W pierwszym meczu sezonu podejmować będą w hali Orbita drużynę Budowlanych Łódź. – Naszym tegorocznym celem jest wejście do strefy medalowej – mówi menedżer drużyny, Dariusz Gintowt. W osiągnięciu celu mają pomóc nowe zawodniczki: środkowa Arielle Wilson, przyjmująca Milena Rosner, rozgrywająca Marta Haładyn i libero Dorota Medyńska. Dla naszych

czytelników mamy niespodziankę. Na każdy mecz naszych siatkarek we Wrocławiu w tym sezonie (ligowy i pucharowy) będziemy rozdawać dwa podwójne zaproszenia. Aby zdobyć bilety na najbliższe spotkanie, należy przysłać mejl na adres wroclaw@gosc.pl. W temacie należy napisać „Gwardia”, a w treści imię i nazwisko oraz numer telefonu. W tym tygodniu zwycięży pierwsza i czwarta osoba. Zapraszamy do udziału w naszej zabawie. **kb**



Czytelnicy GN będą mogli przez cały sezon kibicować wrocławskim siatkarkom

Św. Franciszek i strażacy

JUTRZYNA. Przy dźwiękach strażackiej orkiestry dętej rozpoczęła się 2 października uroczystość odpustowa w tutejszej parafii pw. św. Franciszka z Asyżu. Towarzystwo jej obchody 65-lecia ochotniczej straży pożarnej (na zdjęciu) w Wiązowie, Jutrznynie i Łojowicach, poświęcenie odnowionego ołtarza bocznego, kapłańskie jubileusze ks. Edwarda Mazura SDB i ks. Bernarda Wachholza. Eucharystii przewodniczył ks. inf. Adam Drwięga, duszpasterz strażaków, który w homilii ukazał ich służbę jako wzór chrześcijańskiej postawy, szkołę męstwa i miłości bliź-

nego. – Co trzy minuty na świecie ginie chrześcijanin. Jak wobec ludzi oddających życie za Chrystusa wyglądamy z naszą wiarą my, czasem niepotrafiący się zdobyć na pójście w niedzielę na Mszę św.? – pytał. Ks. Drwięga odczytał również dekret przyznający proboszczowi jutrzyńskiej parafii tytuł kanonika Kapituły Świętokrzyskiej. – Dzięki naszemu księdzu kościół ostatnio bardzo wypiękniał – podkreślał sołtys Stanisław Pabian, dodając, że na parafialne święto przybyli nawet dawni niemieccy mieszkańcy Jutrznyny. **ac**



Odszedł, by żyć



KS. RAFAŁ KOWALSKI

św. Maurycego i dziekan dekanatu Wrocław-Śródmieście. – Był gorliwym sługą Chrystusa, oddanym Kościołowi, chętnie pomagał biednym i potrzebującym – mówi o zmarłym ks. Stefan Kruszak, notariusz wrocławskiej kurii, zwracając uwagę, że ostatnie lata ks. Jana były naznaczone chorobą i cierpieniem. – Znosił je, przyjmując Bożą wolę i łącząc swoje cierpienia z Chrystusem. Ksiądz prałat Onufrów spoczął 3.10 w grobowcu przy kościele pw. św. Maurycego. **xrk**

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Karol Białkowski, Agata Combi

Inauguracja roku akademickiego na Papieskim Wydziale Teologicznym

Jeździmy rolls-roycem

Co łączy wrocławską uczelnię teologiczną z Akademią Sztuk Pięknych oraz jaki obraz wisiał na ścianie rzymskiego pokoju abp. Józefa Kowalczyka opowiada **ks. prof. Waldemar Irek** w rozmowie z ks. Rafałem Kowalskim.



– Aby studiować teologię, trzeba mieć słuch wyczulony na głos Boga – przekonuje ks. prof. Waldemar Irek

Ks. RAFAŁ KOWALSKI: – Księżę Rektorze, kilka lat temu w Niemczech ukazał się prowokacyjny tekst, porównujący dwóch teologów, a właściwie dwa sposoby uprawiania teologii, pt. „Ten na rowerze, ten w Alfa Romeo”. Odwołując się do tego porównania, czym jeździmy wrocławska teologia u progu nowego roku akademickiego?

Ks. PROF. WALDEMAR IREK: – Mam wrażenie, że nasza teologia jest o tyle stabilna, że stosując terminologię motoryzacyjną, możemy powiedzieć, iż jeździmy rolls-roycem. Ostatnio Benedykt XVI mówił o tzw. hermeneutyce

ciągłości, mianowicie, że trzeba patrzeć na przeszłość Kościoła nie jak na muzeum, tylko jak na wielkie dziedzictwo, a równocześnie spoglądać z nadzieją w przyszłość. Uprawiana przez nas nauka to nie szukanie nowinek teologicznych. Wykładamy klasyczną teologię, pozostając otwartymi na nowe prądy kulturowe o tyle, o ile dają się one przenikać duchem Ewangelii.

Rozumiem, że taki sposób uprawiania nauki to atut naszej uczelni?

– Atutem są przede wszystkim wykwalifikowani samodzielni pracownicy naukowcy, którzy zdoby-

wali wiedzę na różnych uczelniach w kraju i za granicą. Bardzo istotna jest także atmosfera. U nas nikt nie jest zazdrosny, nie panuje tzw. wyścig szczurów. Cieszymy się swoimi sukcesami. Biorąc natomiast pod uwagę liczbę naszych studentów, trzeba przyznać, że jesteśmy szkołą elitarną. Teolog to nie jest zawód. Teologia jako umiłowanie Boga i Kościoła wiąże się z powołaniem. Możemy porównać się z takimi uczelniami jak Akademia Muzyczna, Akademia Sztuk Pięknych czy Wyższa Szkoła Oficerska. Aby tam studiować, trzeba być obdarzonym albo pewnym talentem, albo pragnieniem służby. Papieski Wydział Teologiczny łączy te dwa elementy: z jednej strony talent, bo trzeba mieć słuch na Pana Boga, z drugiej pragnienie, żeby służyć.

W czasie inauguracji nowego roku akademickiego 10 października prymas Polski abp Józef Kowalczyk otrzyma tytuł doktora honoris causa PWT. Na jakie cechy nowego doktora zwróci uwagę Książę Rektor w laudacji?

– Trzeba powiedzieć, że honorowy doktorat to zaszczyt dla wyróżnionej w ten sposób osoby, ale to także zaszczyt dla uczelni. Potwierdza bowiem, że chociaż nowy doktor wiedzę zdobywał w innym miejscu, należy także do danej społeczności, jakby stawał się jednym z nas. Książę prymas przez ponad 20 lat był nie tylko reprezentantem Ojca Świętego. W laudacji chcę nazwać go konstruktorem ładu terytorialnego w III Rzeczypospolitej. Za jego czasów podpisano konkordat, utworzono wiele nowych diecezji oraz metropolii. Poza tym to człowiek niezwykle skromny. Kiedy mieszkał w Rzymie, na ścianie jego pokoju wisiał obraz przedstawiający jego rodzinną wieś – Jadowniki Mokre. Zawsze powtarzał, że to w tym celu, by nigdy nie zapomniał, skąd pochodzi i jacy byli jego rodzice. Potrzebujemy takich ludzi, których nie niszczą tytuły ani stanowiska.

Vivat Academia



ABP JÓZEF KOWALCZYK,
PRYMAS POLSKI
– Z zadowoleniem przyjąłem decyzję Senatu PWT

we Wrocławiu o nadaniu mi doktoratu honoris causa tej szacownej uczelni. Czuję się zaszczycony, że dołączę do grona wielu wybitnych teologów, myślicieli, hierarchów kościelnych i ludzi świeckich, którzy zostali uhonorowani tym wyróżnieniem. Szczególnie cieszę się z tego, że od 2000 r. należy do niego kard. Joseph Ratzinger – Ojciec Święty Benedykt XVI. Ciągle w pamięci mam również rok 2002 i jubileusz 300-lecia PWT z udziałem całego Episkopatu Polski. Jako nuncjusz apostolski w Polsce wielokrotnie gościłem w stolicy Dolnego Śląska. Szczególnie ciepło wspominam wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w tym mieście: 21 czerwca 1983 r. oraz od 31 maja do 1 czerwca 1997 r., jak również jubileuszowe uroczystości związane z posługą kard. Henryka Gulbinowicza, który wniósł cenny wkład w rozwój duszpasterstwa i zorganizowanie wspomnianego Kongresu Eucharystycznego. Przez lata mogłem obserwować, jak zmienia się Wrocław i jak pięknieje wrocławska archidiecezja. Jako arcybiskup metropolita gnieźnieński i prymas Polski czuję się szczególnie związany z tym miejscem także ze względów historycznych. Jak bowiem wiemy, w roku 1000 zostało utworzone biskupstwo wrocławskie, które papież Sylwester II włączył do pierwszej w Niemczech polskich metropolii gnieźnieńskiej.

WSPÓLNOTA POSTAKADEMICKA.

Gdyby Szaweł zamiast do Damaszku jechał do Wrocławia z zamiarem aresztowania zwolenników tej drogi, **pierwsze kroki z pewnością skierowałby dziś pod czwórkę** i starałby się przybyć tu we wtorek.

tekst

KS. RAFAŁ KOWALSKI

rafal.kowalski@gosc.pl

Centrum Duszpasterskie Archidiecezji Wrocławskiej przy ul. Katedralnej 4 ponownie ożyło. Po zakończeniu remontu wróciły tutaj m.in.: poradnia rodzinna i KSM, Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży i Katolickie Radio Rodzina. Swoje miejsce pod czwórką znalazła także wspólnota, która formalnie istnieje od niedawna. Mówią o sobie: „zwolennicy tej drogi”, a biorąc pod uwagę ich entuzjazm, radość i zapał, z jakim podejmują kolejne wyzwania, możemy być pewni, że wkrótce będzie o nich głośno.

Świadomy laikat

Idea była prosta – ludzie, którzy w czasie studiów działali w różnych duszpasterstwach akademickich, nie mogli pogodzić się z tym, że wraz z obroną dyplomu jakby automatycznie stawali poza dotychczasowymi wspólnotami. Wprawdzie z „Wawrzynów”, „Mostu” czy „Antoniego” nikt ich nie wyrzucał, jednak mieli świadomość, że ich sytuacja na tyle uległa zmianie, iż trzeba ustąpić miejsca młodszemu. – Mamy od 25 lat wżwyz,



– Tutaj można się przekonać, że ludzie, dla których wartości chrześcijańskie są najważniejsze, jest więcej, niż mówią o tym media – podkreślają członkowie wspólnoty

DA bis

jesteśmy na etapie zakładania rodzin, poszukiwania pracy, stabilizacji zawodowej i w tym wszystkim nie chcemy stracić kontaktu z Bogiem i Kościołem – mówi Danuta Stempniak, podkreślając, że studentów te problemy jeszcze nie dotyczą. Tak zrodziła się potrzeba utworzenia wspólnoty postakademickiej. – To określenie ma bardziej wskazywać na przedział wiekowy, w jakim się aktualnie znajdujemy, niż na wymóg ukończenia studiów wyższych – tłumaczy Magda Matras, lider wspólnoty. Zwraca przy

tym uwagę, że już dziś w nowej grupie działają zarówno absolwenci wrocławskich uczelni, jak i osoby, które wprawdzie nie legitymują się tytułem magistra, ale mają pragnienie tworzenia świadomego laikatu – ludzie świeckich, którym zależy na Kościele. – Płaszczyzną porozumienia nie jest zatem dyplom, ale chęć kontynuowania własnej formacji oraz działania na rzecz innych – zaznacza.

Pierwsze nieformalne spotkanie przyszłych założycieli miały miejsce w maju 2009 r. – Kiedy

już było jasne, że będziemy chcieli, by wspólnota powstała, musieliśmy się jakoś porozumiewać i tak stworzyliśmy listę mejlingową, którą nazwaliśmy „Zwolennicy tej drogi” – wspomina M. Matras. – Poszukiwaliśmy dobrej nazwy i jedno było dla nas oczywiste: idziemy za Jezusem, stąd szły o rodowodzie biblijnym. Z czasem nazwa ewoluowała, aż ostatecznie pozostała: Katolicka Wspólnota Postakademicka „Droga”.

Na pytanie, po co osobom, które nie narzekają na nadmiar czasu,

kolejne zobowiązania, dodatkowe spotkania i inicjatywy, członkowie „Drogi” odpowiadają zgodnie: – Człowiekowi pozostaje głód bycia w Kościele i dodatkowej Eucharystii, bo jeśli ktoś, nawet będąc po formacji w duszpasterstwie akademickim czy w jakiejś innej grupie, ograniczy się jedynie do niedzielnej Mszy św., bardzo szybko może się wypalić, a stąd już prosta droga do bycia letnim. Jedna Eucharystia w tygodniu to kropla w morzu tego wszytkiego, co nas zalewa.

Inni dodają, że dzięki wspólnocie mogą spotkać się z ludźmi, którzy wierzą tak samo jak oni, razem zrobić wiele dobrego i świadomie funkcjonować w Kościele. – W nas jest mnóstwo dobrej energii. Człowiek potrzebuje czegoś więcej niż wyjścia do pracy, zjedzenia obiadu i obejrzenia filmu – tłumaczą, zwracając uwagę, że większość z nich nie posiada telewizorów. – Być może to jest recepta na to, by nie narzekać na brak czasu – mówią.

Chcemy coś dać

Członkowie wspólnoty kładą nacisk na to, by nie zatrzymywać się jedynie na formowaniu własnej osobowości. – W Izraelu są dwa zbiorniki wodne: Jezioro Galilejskie i Morze Martwe i do obu wpada rzeka Jordan – zauważają. – Jednak to w tym pierwszym jest życie – w Jeziorze Galilejskim można łowić ryby. Drugi zbiornik – jak sama nazwa wskazuje – jest martwy. Różnica polega na tym, że do jeziora woda wpływa i z niego wypływa. Do morza jedynie wpada i wyparuje – mówią, podkreślając, że wiary i tego wszytkiego, co otrzymują od Boga na modlitwie czy rozważaniu Pisma Świętego, nie mogą zatrzymać tylko dla siebie.

Najpierw pojawił się pomysł służby wśród ubogich, którego inicjatorem była Małgorzata Zdunek. – Jestem lekarzem i jeszcze zanim przyszłam do „Drogi”, chciałam w jakiś sposób posługiwać wśród ludzi biednych wiedzą i umiejętnościami, które posiadam – wyjaśnia. Początkowo myślała nawet o utworzeniu swego rodzaju przychodni, gdzie mogliby oni uzyskać pomoc medyczną. – Skontaktowaliśmy się z franciszkami, prowadzącymi kuchnię charytatywną, i rozpoczęliśmy od cyklu wykładów – pogadanek na temat promocji zdrowia oraz zagrożeń, na które ludzie biedni najbardziej są narażeni.

Przygotowali osiem spotkań, w których uczestniczyło od 20 do 80 osób. Padały pytania, rozwijały się dyskusje, a nawet uczestnicy proponowali tematykę kolejnych wykładów. – Wówczas uświadomiliśmy sobie, że otwieranie punktu pomocy medycznej czy gabinetów przeznaczonych specjalnie dla tych ludzi nie będzie dobrym pomysłem. Nieraz bowiem problem zdrowotny mobilizuje ich do uregulowania formalności związanych z ubezpieczeniem czy zarejestrowaniem się jako osoba bezrobotna – tłumaczy M. Zdunek. – Mając taką opiekę u nas, mogliby zrezygnować z próby unormowania swojej sytuacji.

Wówczas pojawił się pomysł wspólnego oglądania filmów i otwartych dyskusji po projekcji. Dziś za jego realizację odpowiada Roman Szalast, który jako lekarz wspólnie z Małgorzatą przygotowywał medyczne pogadanki. – Chcemy tym ludziom dawać Boga, jednak zdajemy sobie sprawę, że na tym etapie musimy się do nich jakoś zbliżyć, lepiej ich poznać, dlatego wybieramy takie obrazy, które niekoniecznie mówią wprost o wierze, ale podejmują ważne problemy moralne, etyczne czy po prostu niosą pozytywne przesłanie – tłumaczy.

Członkowie „Drogi” już tworzą plany na 2012 rok. Zdradzili nam, że zamierzają zrealizować m.in. projekt pt. „Fides et ratio”, którego celem jest wejście z wiarą w świat nauk ścisłych. – Tu nie chodzi o jakąś konfrontację czy tworzenie antagonizmów, ale o dyskusję, rozmowę i wykazanie, że religia nie przeszkadza zdobywaniu wiedzy, a wiara nie jest sprzeczna z rozumem – mówią. Kolejne pomysły są ukierunkowane na duchową formację kobiet i mężczyzn. Dodają przy tym, że proces tworzenia się nowej wspólnoty wciąż trwa. – „Droga” będzie się z nami zmieniać i rozwijać, pozwalając nam żyć takim życiem, jakie Bóg dla nas przygotował – zapowiadają.

Możesz dołączyć

Wszystkich, którzy chcieliby włączyć się w działalność „Drogi”, zapraszamy od 23 do 25 października na godz. 19 do kościoła śś. Piotra i Pawła przy ul. Katedralnej 4 na rekolekcje. W każdy wtorek o godz. 19 wspólnota spotyka się na Eucharystii, a następnie na modlitwie lub rozważaniu Pisma Świętego. Spotkania są otwarte dla wszystkich zainteresowanych.

Nie jesteś sam



MAGDALENA MATRAS

– Spotkania we wspólnocie są jak ładowanie akumulatorów. Tutaj przekonuję się, że wartości, które wyznaję, i to, jak żyję, ma sens. Może po pracy człowiek jest zmęczony, ale duchowo tutaj naprawdę odpoczywam.



ROMAN SZALAST

– Nie można patrzeć na wspólnotę jak na dodatkowy obowiązek. Od dawna jestem związany z różnymi grupami. Byłem w oazie, Odnowie w Duchu Świętym, duszpasterstwie akademickim i wiem, że trudno jest wytrwać przy Panu Bogu, nie angażując się w życie jakiejś wspólnoty. Poszukiwaliśmy wspólnie z żoną grupy i miejsca, które pomoże nam wytrwać przy wierze, i trafiliśmy tutaj.



MAŁGORZATA ZDUNEK

– Kiedyś przyszła mi taka myśl, że w czasie studiów, kiedy działałam w duszpasterstwie akademickim, moje życie Bogiem było bardziej intensywne. Uświadomiłam sobie, że właściwie nic złego nie robię, ale nie robię także nic dobrego. Przyszłam tutaj za namową koleżanki i pierwsze, a na co wróciłam uwagę, to obecność ludzi, którzy żyją wartościami chrześcijańskimi. We wspólnocie poznałam mojego męża – Michała.



KAMIL KĘDRA

– Wspólnota jest dla mnie dodatkową przestrzenią, w której mogę spotkać się z Bogiem – czy to na Eucharystii i modlitwie wspólnotowej, czy przez rozmowę z innymi. Bóg we wspólnocie daje mi wzrost duchowy, gdy natomiast przychodzi okres „pustyni”, pozwala dzięki wsparciu innych wytrwać przy Nim. Niewątpliwie jest to miejsce, gdzie wśród natłoku codziennej pracy mogę liczyć na odpoczynek, zrozumienie, a nade wszystko modlitwę.



DANUTA STEMPNIAK

– Dzięki wspólnocie nareszcie mam okazję zrobić coś dobrego z ludźmi, którzy myślą tak samo jak ja. W pracy trudno jest spotkać osoby odważnie przyznające, że wierzą w Chrystusa, uczestniczące regularnie we Mszy św., pragnące żyć nauką głoszoną przez Kościół czy uznające trwałą i świętą związek małżeński. Zdecydowana większość kobiet, z którymi spotykam się w różnych środowiskach, żyje w związkach niesakramentalnych i dziwi je fakt, że my z mężem w tak młodym wieku wybraliśmy taką drogę, bo jak to tak: zdecydować się na jedną osobę na całe życie? Czyta się gazety, otwiera internet i wszyscy krzyczą, że trzeba żyć inaczej, że świat bez Boga jest lepszy. Jednak umacniające to, że są ludzie, którzy wierzą, chcą ewangelizować i pomagać innym.

■ R E K L A M A ■

**SZTANDARY
CHORAĞWIE
RENOWACJA**
www.haft.net.pl
tel. 48 360 64 58 26-600 Radom
tel. 508 317 395 ul. 11 Listopada 79/81
lok. 36

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@gosc.pl

Kościół Zaśnięcia Maryi

Pierwszy kościół stanął w tym miejscu już w IV w. Został jednak zburzony przez Persów w 614 r. W tym mniej więcej czasie powstaje oda wysławiająca „Święty Syjon”, w której patriarcha Sofroniusz opiewa zaśniecie Najświętszej Maryi Panny na stojącym w tym miejscu kamieniu. Kolejny kościół ku czci zaśnięcia Maryi wzniesli krzyżowcy. Z czasem jednak i ta bazylika popadła w ruinę. Zagospodarowaniem terenu zajął się dopiero Wilhelm II, cesarz niemiecki, który otrzymał to miejsce w 1898 r. od panującego wówczas sułtana. Architekt, który kończył prace nad katedrą kolońską, zaprojektował obecny kościół Zaśnięcia Maryi w stylu bazyliki w Akwizgranie (Aachen). Opiekę nad bazyliką przejęli benedyktyni z Bueron, którzy doprowadzili do konsekracji świątyni już w 1910 r. Jest ona dwupoziomowa. Rotunda kościoła górnego wpisana jest w krzyż grecki. Cztery kaplice noszą kolejno imiona: św. Wilibalda, Trzech Króli, św. Józefa i Jana Chrzciciela. Mozaika w absydzie przedstawia Maryję z Dzieciątkiem. Posadzka w prezbiterium i centrum kościoła ukazuje symbole Trójcy Świętej, znaki zodiaku i poszczególnych miesięcy. Bogatą symboliką odznacza się także mozaika w kopule. Trzy pierścienie i napis „Hagios” („święty”) wskazują na Trójcę Świętą. Odchodzące od nich promienie wskazują 4 proroków większych, 12 proroków mniejszych, 12 apostołów i symbole 4 ewangelistów. W kościele dolnym uwagę przykuwa natomiast przepięknie rzeźbiony w drewnie i kości słoniowej sarkofag Maryi zapadającej w sen. Użycie białej kości słoniowej nawiązuje do wezwania z Litanii Loretańskiej, w której Maryja nazwana jest „Wieżą z kości słoniowej”. ■



Abp Marian Gołębiowski poświęci Halę Stulecia

W mieście spotkań

Przez ponad 100 lat była świadkiem wielu doniosłych wydarzeń. Dziś, po przejściu gruntownego remontu, **rozpoczyna nowe życie.**

Ma 42 m wysokości, a nakrywająca ją kopuła 67 m średnicy. Może przyjąć do 10 tys. gości. Wrocławska Hala Stulecia już od momentu powstania w 1913 r. imponowała i zachwycała. Wystarczy wspomnieć, że specjalnie dla niej zaprojektowano i wykonano organy, które wówczas były największe na świecie. Miesiąc temu w hali zakończył się gruntowny remont, który miał odwzorować jej wnętrza tak, jak zaprojektował je Max Berg. Koszt inwestycji wyniósł ponad 70 mln zł.

Zanim obiekt, który od 2006 r. widnieje na Liście światowego dziedzictwa UNESCO, rozpocznie nowy etap swojego istnienia, zostanie poświęcony przez metropolitę wrocławskiego. – Jednym z najważniejszych wydarzeń w historii hali była wizyta Jana Pawła II, który w 1997 r. przewodniczył tu modlitwie ekumenicznej – mówi Bartłomiej Andrusiewicz, prezes zarządu, podkreślając, że to właśnie wówczas papież wypowiedział o naszym mieście słowa, które stały się dewizą stolicy Dolnego Śląska: „Wrocław – miasto spotkań”.

Uroczystość zaplanowano na 26 października. Wierzmy, że hala, do której powrócą: targi, kongresy, przedstawienia teatralne i operowe, koncerty, zawody sportowe oraz wydarzenia o charakterze religijnym, stanie się także miejscem spotkań mieszkańców Wrocławia i Dolnego Śląska. **xrk**



W 1997 r. Jan Paweł II w Hali Stulecia przewodniczył modlitwie ekumenicznej

zapowiedzi**W podzięce za błogosławionego**

PIESZA PIELGRZYMKĄ DO TRZEBNICY wyruszy w sobotę **15 października** spod katedry wrocławskiej. Epilog sierpniowych rekolekcji w drodze od zawsze był związany z papieżem Janem Pawłem II. Przez lata wrocławianie, podążając do grobu św. Jadwigi, modlili się za pontyfikat papieża

w dniach kolejnych rocznic jego wyboru na Stolicę Piotrową. W tym roku pątnikom w sposób szczególny będzie towarzyszyła intencja dziękczynna za dar beatyfikacji Papieża Polaka. Na trasie pielgrzymi będą rozważać hasło: „Wystarczy mi Chrystus. Po co mi Kościół?”. – Wypowiedz ta pada najczęściej z ust ludzi młodych, którzy na różne sposoby i na różnych drogach poznali Chrystusa, zafascynowali się Nim i są

gotowi za Nim pójść. Tymczasem ten Chrystus najczęściej przebywa w Kościele – mówi główny przewodnik, ks. Stanisław Orzechowski. Pielgrzymka rozpocznie się o godz. 6.00 nabożeństwem w katedrze, a zakończy Mszą św. na trzebnickich błoniach o godz. 16.00. Szczegóły: www.pielgrzymka.pl.

Jak wytrzymać z kobietą?

AKADEMIA INTEKTU po wakacjach wraca do rozkładu CODA „Maciejówka”. **13 października** o godz. 20.00 gość fakultetu rodzinnego, Jacek Pulikowski będzie próbował odpowiedzieć na pytanie: „Czy można wytrzymać całe życie z jedną kobietą?”. W październiku odbędą się jeszcze dwa spotkania: wykład „Angelus Silesius – reaktywacja” oraz rozmowa z Małgorzatą Chmielewską „Ostatni człowiek w fakultecie teologicznym”. Dokładny program na: www.akademiamintektu.org. ■



Ponad 150 tys. zaków powróciło do Wrocławia

Życie w stylu plug and play

Studiowanie to wielkie życiowe wyzwanie. O tym, jak zmieniają się potrzeby młodych ludzi, z **ks. Mirosławem Malińskim**, duszpasterzem Centralnego Ośrodka Duszpasterstw Akademickich „Maciejówka” rozmawia Karol Białkowski.



KAROL BIAŁKOWSKI

i proszą, abym nie przyjmował ich dziecka do naszej wspólnoty. A przecież to są dorośli ludzie i sami powinni decydować o sobie.

Czego się boją?

– Że ich dzieci staną się zbyt uczciwe i przez to nie poradzą sobie w życiu, że uwierzą tak na serio, a tu chodzi przecież o trochę tradycji i piękne święta. W takich przypadkach studenci, którzy przeżywają w duszpasterstwie spotkanie z żywym Bogiem i pięknym Kościołem, nie są w stanie podzielić się tym z rodzicami. Boją się niezrozumienia, a nawet odrzucenia.

Czy we Wrocławiu opieka duszpasterska nad studentami jest wystarczająca?

– Studenci to worek bez dna. Sto pięćdziesiąt tysięcy studentów może pochłonąć każdą propozycję duszpasterską, ale próbujemy sobie radzić. Jest ponad dziesięć ośrodków dla studentów, a każdy z nich jest inny. Powstają kolejne. Każde duszpasterstwo ma swojego szefa, czyli studenta, który jest odpowiedzialny za budowanie tej wspólnoty, bo to świeccy odpowiadają za organizację DA. Kapłan jest tym, kogo Kościół deleguje, aby służył w duszpasterstwie. Specyfiką Wrocławia jest bliska współpraca poszczególnych ośrodków. Istnieje MORDA, czyli Międzyośrodkowa Rada Duszpasterstw Akademickich, są regularne spotkania duszpasterzy. Wspólnie przygotowujemy się każdego roku: obóz w Białym Dunajcu, rekolekcje „na dobry początek”, Droga Krzyżowa ulicami Wrocławia. Wielką wartością jest też to, że w różnych ośrodkach tworzymy przestrzenie wspólnoty. Wielu studentów czuje się w duszpasterstwie jak w domu. To wszystko jest wspaniałe, choć sądzę, że lepiej mogłaby wyglądać oferta intelektualna. Ludzie cały czas szukają czegoś, co jest jeszcze głębsze.

KAROL BIAŁKOWSKI: – Jakie są dzisiaj potrzeby studentów i jak zmieniały się one w ciągu lat?

KS. MIROSLAW MALIŃSKI: – Jeszcze dziesięć lat temu, gdy pytałem studentów, jakie jest ich największe pragnienie, wielu odpowiadało, że chcą być dobrymi ludźmi. Dziś marzą o szczęściu. Rozumieją je jako coś, co przychodzi z zewnątrz. Będę miał dziewczynę i będę szczęśliwy, będę miał dobrą pracę... Podobnie jest w kwestiach duchowych, mam Pana Jezusa, a On da mi szczęście. Mój przyjaciel filozof nazwał tę duchowość typu: „plug and play” – jest z nią tak jak z urządzeniami elektronicznymi, które po podłączeniu do jednostki centralnej od razu gotowe są do pracy. Do tej pory trzeba było wczytywać oprogramowanie, zanim myszka do komputera zaczęła działać, a teraz po podłączeniu po prostu działa, bez dodatkowego oprogramowania.

Czy młodzi zdają sobie sprawę z takiego mechanizmu?

– Jest taka książka „Mnich i psychiatra rozmawiają o szczęściu”, w której rozmówcy za-

– Studenci to worek bez dna. 150 tys. studentów może pochłonąć każdą propozycję duszpasterską – podkreśla ks. M. Maliński

uważają, że w świecie pojawiła się choroba „apocomia” (a po co mi?). Nagle okazuje się, że wszystko jest niepotrzebne. Studenci też często wnikliwie badają: po co mi to? Wielu z tych młodych zapomina, że studia budują osobowość; że są po to, by być kimś. Czasami w życiu może okazać się potrzebna osobowość zbudowana na żmudnej analizie tekstów klasycznych. We wspomnianej książce występuje problem z trzema „r” – rozgardiasz, rozproszenie i rozdrażnienie. Rozgardiasz jest powodowany przez konieczność nieustannych wyborów między sprzecznościami. Dokonując wyboru jednej rzeczy, często skupiamy się nie na tym, co wybraлиśmy, ale nad tym, co przez ten wybór tracimy. Rozproszenie – to trudność ze skupieniem się na jednej rzeczy. Na byciu „tu i teraz” A to wszystko prowadzi do trzeciego „r” – rozdrażnienia. Myślę, że duszpasterstwa akademickie dojrzejawiają powoli do tego, by zaproponować drogę wyjścia

z tej sytuacji. Są trzy recepty. Pierwszą z nich jest cisza. Druga recepta to adoracja, podczas której próbujemy ogniskować swoją uwagę wokół Chrystusa. Trzecią jest Eucharystia. Zauważam, że po niej ludzie są dużo mniej rozdrażnieni. Do tego wszystkiego trzeba dołączyć rzeczy, które są robione bezinteresownie, bez zastanowienia „a po co mi to”.

Wielu ze studentów przyjeżdża do Wrocławia z mniejszych miejscowości i zaczyna samodzielne życie. Czy ich doświadczenia rodzinne przekładają się na aktywność?

– Studenci w duszpasterstwie sytuują się między dwiema skrajnościami. Są młodzi ludzie, którzy pochodzą z rodzin katolickich. Ich rodzice bardzo przychylnym okiem patrzą na aktywność swoich dzieci i wręcz do tego zachęcają. A z drugiej strony są rodzice strasznie zaniepokojeni udziałem dzieci w duszpasterstwie akademickim. Czasem dzwonią do mnie

Kresowe Madonny w naszej archidiecezji

Oławski skarb

Miał spłonąć – jak większość wyposażenia kościoła w Witkowie Nowym. **Ocalał cudem** i dziś przyciąga rzesze wiernych, którzy przed nim szukają pocieszenia.

Kiedy w Wielkim Tygodniu 1944 r. banderowcy podpalili witkowską świątynię, pilnowali dokładnie, by mieszkańcy tej niewielkiej miejscowości w powiecie radziechowskim nie gasili pożaru – mówi ks. Paweł Cembrowicz, proboszcz Sanktuarium NMP Matki Pocieszenia w Oławie. – Cel prawie udało im się osiągnąć, bo płomień pochłonęły większość wyposażenia kościoła. Spłonęły m.in. obrazy Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz otaczany czcią i uważany za cudowny wizerunek św. Walentego. Nie udało im się jednak zniszczyć słynącego łaskami obrazu Matki Bożej Pocieszenia.

Wota wdzięczności

Jedna z legend mówi, że obraz z płonącego kościoła wyniósł, przebrany za kobietę, ks. Tadeusz Piławski. Inne wskazują, że



ZDJEŃCJA KS. RAFAŁ KOWALSKI

Wizerunek Madonny z Witkowa wciąż otaczany jest wielką czcią

śmiaćkami mieli być: Ukraińiec Łukasz Biłous albo Leon Sobieski. Pewne jest, że wraz z repatriantami w kwietniu 1945 r. Pani Witkowska zawitała do oławskiego kościoła, który od 1534 r. znajdował się w rękach protestanckich, poświęconego pierwotnie św. Błażejowi i Andrzejowi Świeradowi. Umieszczono ją w lewej bocznej kaplicy. Rozpoczął się kult Madonny. Do Oławy przybywali nie tylko wierni, którzy na Ziemi

Zachodnie przyjechali z Polesia, gdzie leży Witków, ale także z Podola, Wołynia, Rostocza, a nawet Siedmiogrodu. W kaplicy przybywało wotów dziękczynnych. – Już tylko najstarsi potrafią rozpoznać, które z nich zostały przywiezione z Witkowa, Radziechowa czy Buczacza, a które zostawili tu w ostatnich latach pielgrzymi – mówi proboszcz.

Z Panią Witkowską

Pochodzący z Oławy ks. prof. Waldemar Irek, rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego we Wrocławiu, wspomina, że gdy jako ministrant codziennie służył do Mszy św. o godz. 6, ówczesni duszpasterze – księża: Franciszek Kutrowski, Feliks Oko i Tadeusz Piławski każdy dzień rozpoczynali od modlitwy przy obrazie Pani Witkowskiej. – Kiedy wspomniano o wielkich skarbach, przywiezionych z Kresów na Ziemię Zachodnią, ci kapłani natychmiast wskazywali na obraz Matki Bożej Pocieszenia – zaznacza i dodaje, że kilkadziesiąt lat później jako proboszcz sąsiedniej parafii pw. św. Piotra i Pawła marzył o tym, by kopia wizerunku Madonny z Witkowa znalazła się w jego kościele. – Ten obraz był i jest dla mnie bardzo ważny. Kiedy zmarła moja mama, przekazałem jej biżuterię na wykonanie koron, które znajdują się na głowach Matki Bożej i Pana Jezusa na kopii tego cudownego obrazu.

W 1999 r. ówczesny metropolita wrocławski kard. Henryk Gulbinowicz ustanowił w Oławie sanktuarium maryjne. Ta znajdująca się przy rynku świątynia kryje więcej skarbów rodem z Kresów. Są tutaj m.in.: monstrancja z kościoła w Witkowie, obrazy św. Judy Tadeusza i św. Mikołaja z Buczacza oraz stacje drogi krzyżowej z Radziechowa. Do 1991 r. na jednym z filarów bocznej nawy można było zobaczyć także niewielki obraz Matki Bożej Bolesnej, który z Buczacza do Oławy przywiózł

Nigdy nie jest sama



KS. PAWEŁ CEMBROWICZ,
PROBOSZCZ PARAFII
PW. NMP MATKI
POCIESZENIA
W OŁAWIE

– Obraz z kościoła z Witkowie jest otaczany wielką czcią wiernych. W każdy wtorek, kiedy odprawiamy nowennę do Matki Bożej Pocieszenia, trudno znaleźć wolne miejsce w kościele. Poza tym kaplica, w której znajduje się ten słynący łaskami wizerunek Maryi, jest otwarta przez cały dzień i zawsze można spotkać tam ludzi, którzy indywidualnie, w ciszy, proszą Maryję o wstawiennictwo i pocieszenie.

ks. Franciszek Kutrowski. Niestety, 11 lutego został on skradziony.

Wszyscy słyszeliśmy o Skarbie Średzkim czy o Bursztynowej Komnacie, która miała zostać ukryta m.in. na Dolnym Śląsku. Te skarby niewątpliwie cieszą oczy. Warto jednak wybrać się do Oławy, by modląc się przed obrazem Witkowskiej Madonny, odkryć skarb, który od wieków daje prawdziwe pocieszenie i nadzieję.

Ks. Rafał Kowalski



Stacje drogi krzyżowej także przywiezione zostały z Kresów



Modlitwa umieszczona przy wejściu do kaplicy łaskami słynącego obrazu